45
[w:] Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce, pod redakcją Marii Jazownik i Leszka Jazownika, Zielona Góra 17-18 X 2013, Księgarnia Akademicka, Zielona Góra 2014, ISBN 978-83-60218-44-0, s. 19-43

Edward Kasperski
Uniwersytet Warszawski

Iwan Franko i Polacy. Korzenie ukraińskiego nacjonalizmu

Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy.
Nienawiścią oraz podstępem będziesz przyjmował wrogów Twego Narodu.
Stepan Łenkawski, *Dekalog ukraińskiego nacjonalisty***,** 1929

Postać Iwana Franki nie cieszyła się w Polsce – wyjąwszy być może wąskie grono specjalistów i rodzimych akademickich ukrainistów – większym zainteresowaniem. Sytuacja zmieniła się nieco na lepsze, jak można sądzić, w ostatnim czasie. Przyczynił się do tego w pewnej mierze polski przekład monumentalnej monografii ukraińskiego historyka Jarosława Hrycaka *Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886),* opublikowanej w 2010 roku przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej[1]. W pierwszym zdaniu *Wstępu* autor opracowania wyznaje wprost: „Jest to kolejna książka o nacjonalizmie". I dalej: „Franko bezsprzecznie stał na czele tych, którzy mieli wpływ na umocnienie się nowoczesnej ukraińskiej tożsamości, rozwijającej się w miarę tego, jak ówczesne mało piśmienne społeczeństwo agrarne przekształcało się w piśmienne i zmodernizowane"[2]. Rzecz, aczkolwiek metodologicznie i faktograficznie jednostronna i kontrowersyjna[3], zachęca więc do dyskusji. Nasuwa się bowiem

[1] Tytuł ukraiński ma nieco inne, wyraźnie patriotyczne brzmienie: *Пророк у своїй вітчизні: Іван Франко і його спільнота*, Критика: Київ 2006.

[2] J. Hrycak, *Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856-1886)*, tłum. A. Korzeniowsks-Bihun, A. Wylęgała, Warszawa 2010, s. 5, 6.

[3] Samo programowe usytuowanie biografii Franki przez Hrycaka w „austriackiej Galicji" jest problematyczne, gdyż „austriackość" ziem Małopolski Wschodniej przemianowanych na „Galicję" była polityczną rzeczywistością do pewnego stopnia wtórną i efemeryczną, powstałą w następstwie pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku. Małopolska Wschodnia (Galicja) reprezentowała natomiast w swym rdzeniu stosunki społeczne, ekonomiczne i kulturowe ukształtowane przez kilkaset lat polskiej obecności i hegemonii na tej ziemi. Panowanie austriackie nie stworzyło osobnej „rzeczywistości galicyjskiej" od podstaw i *ab ovo*, podobnie jak nie stworzyło czeskiej, słowackiej, słoweńskiej czy węgierskiej. Inna sporna sugestia Hrycaka stwierdza „autochtonię" ludności ukraińskiej na terytorium Małopolski Wschodniej (Galicji) – otóż pojęcie autochtonii, moim zdaniem, jest z gruntu ahistoryczne i kompromituje warsztat badawczy historyka. Wątpliwe jest także sytuowanie pierwszej połowy biografii Franki (1856-1886) w ukraińskiej perspektywie nacjonalistycznej – o wiele bardziej stosuje się to do drugiej połowy tejże biografii (1887-1916), gdy Franko nad dotychczasową postawę radykalnego socjalisty, internacjonalisty i „przyjaciela Polaków" przedkłada postawę radykalnego nacjonalisty ukraińskiego. Skąd zatem biorą się u Hrycaka wspomniane ujęcia? Sądzę, iż stąd, że Hrycak – wbrew własnej deklaracji – nie pisze bynajmniej „kolejnej książki o nacjonalizmie", lecz podejmuje *de facto* tradycyjną, ukraińską, nacjonalistyczną interpretację biografii Franki na polu zdominowanym do tej pory przez frankologię radziecką. Nobilituje jednocześnie ukraiński nacjonalizm jako ideologię z „ludzką twarzą" oraz lekko strawną potrawę intelektualną. Tylko skąd się wzięły i z czego wynikły zaaranżowane przez nacjonalistów ukraińskich czystki etniczne i rzezie polskiej ludności na Wołyniu i Podolu? Jaka była ich historyczna – duchowa i materialna – geneza?

intrygujące pytanie, jaką tożsamość Franko oferował Ukraińcom i Ukrainie i jak ujmuje go współczesna historiografia ukraińska.

1. Od socjalizmu do nacjonalizmu

Iwan Franko (1856–1916) stanowi jedną z kultowych postaci społeczności ukraińskiej, czczonych zwłaszcza w Zachodniej Ukrainie. Oddają ten kult liczne biusty i pomniki, podobizny na znaczkach i banknotach, niezliczone publikacje i konferencje. Wyraża ten kult zamiana polskiej nazwy Stanisławowa na Iwano-Frankiwsk. Urodzony w Małopolsce Wschodniej (we wsi Nahujowice, powiat drohobycki, województwo lwowskie), która w następstwie rozbiorów przypadła Austrii i uzyskała miano Galicji, zdobył mimo chłopskiego pochodzenia, wczesnego sieroctwa i trudnych niekiedy warunków materialnych – akademickie wykształcenie, które z powodzeniem zwieńczył uzyskanym w Wiedniu w 1893 roku doktoratem.

Znamionowała go, jak podkreślają biografowie, ogromna, „chłopska" pracowitość, ambicja, niezwykły upór w dążeniu do wyznaczonych celów doskonała, fotograficzna pamięć, łatwość pisania. Cechy te – zwłaszcza ta ostatnia – zaowocowały encyklopedyczną wiedzą, poliglotyzmem, ekstensywną, wszechstronną działalnością pisarską, obejmującą twórczość literacką, publicystykę i działalność naukową, a także aktywność społeczną i polityczną. Poliglota, prozaik, poeta, publicysta, tłumacz, uczony, działacz społeczny i polityczny – oto niektóre z ról, w które Franko się wcielał, i zajęć, którymi mniej czy bardziej udatnie się parał.

Znaczące dla jego losów było to, iż przez długie lata działał na stykach różnych społeczności – a w rezultacie języków, literatur i kultur – rusińskiej (ukraińskiej), polskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Hrycak trafnie zauważył we wspomnianej monografii, iż „przynajmniej do dwudziestego roku życia [Franko] nie był pewien swojej ukraińskiej tożsamości, zaś po nawróceniu się na ukraińskość nie był ani przywódcą narodowym, ani nawet narodowym patriotą. […] Młody Franko potrafił być i socjalistą, i feministą, i ateistą, i głosicielem wolnej miłości"[4]. Wybrał jednakże ostatecznie tożsamość ukraińską, a w ostatnich dekadach życia – postawę ukraińskiego nacjonalisty.

Analogicznie jak recepcja radziecka starała się eksponować jego wcześniejszą postawę socjalistyczną i sympatie internacjonalistyczne, tak z kolei ukraińska recepcja emigracyjna i współczesna (niepodległościowa) dążyła do tego, by podkreślić i ujednoznacznić jego ukraiński, narodowy wybór. Zawłaszczając Frankę, chętnie wygładzała jego zawiłą i niejednoznaczną drogę życiową. Równie chętnie hiperbolizowała dokonania oraz idealizowała osobowość i charakter. Kreowała Frankę na ludowego i narodowego herosa, geniusza i proroka ukraińskiego. Tworzyła z niego ikonę czy to radzieckiej, czy to niezależnej Ukrainy.

[4] J. Hrycak, *Prorok we własnym kraju…*, Warszawa 2010, s. 8

Nie były to zresztą działania zupełnie bezzasadne. Na kultowy odbiór Franki na Ukrainie złożył się w pierwszym rzędzie wspomniany już, wydatny udział w kształtowaniu ukraińskiej świadomości narodowej, literatury i kultury. W tym względzie Franko jest zestawiany i porównywany z inną kultową postacią Ukrainy: z poetą Tarasem Szewczenką (1814–1861), którego zresztą przewyższał intelektualnym i pisarskim dorobkiem, wykształceniem i wiedzą, aczkolwiek z pewnością nie artystyczną wrażliwością i poetyckim talentem. Literacka produkcja Franki, aczkolwiek obfita, nosiła bowiem ślady wielu zapożyczeń, w tym z literatury polskiej, a nierzadko także znamiona grafomanii. Role autora, tłumacza oraz socjalnego i politycznego działacza często bowiem u Franki zachodziły na siebie. Poziom jego produkcji obniżały także względy zarobkowe i publicystyczne, pisarski pośpiech oraz uległe stosowanie się do obowiązujących w danym czasie mód literackich.

Tak czy owak to France przypisuje się znaczącą – jeśli nie decydującą – rolę w przemianie samoświadomości ruskiej ludności na zachód i na wschód od Dniepru: z „ruskiej" i „rusińskiej" na „ukraińską". Przemiana ta bez wątpienia konsolidowała proces integracji, samowiedzy i poczucia odrębności nowoczesnego „narodu ukraińskiego"[5]. Stanowiła też swego rodzaju „jakościowy skok" w stosunku do dotychczasowych dziejów wspomnianej ludności, przemieszanej zresztą gęsto z ludnością polską, żydowską, rosyjską, niemiecką i inną. Kojarzono tę ludność historycznie z kozaczyzną (z „Siczą"), chłopską „czernią" czy hajdamakami, a ogólnie – z Rusinami.

W realizacji tego skoku w ukraińskość dydaktyczne, propagandowe i agitacyjne utwory Franki odegrały bez wątpienia niepoślednią rolę. Uruchomiły wespół z innymi pisarzami, intelektualistami i działaczami ukraińskimi żywioły, które podminowały panujący dotąd ludnościowy i terytorialny *status quo*, a przede wszystkim – zakwestionowały istniejące uprzednio granice państwowe i stosunki politycznej dominacji. Zaowocowały pod koniec XX wieku w następstwie rozpadu Związku Radzieckiego powstaniem samodzielnego państwa ukraińskiego w granicach, które arbitralnie ustaliła – często kosztem innych państw, w tym Polski – ekspansja i polityka radziecka po I i po II wojnie światowej. Ironia sprawiła, że ostatecznie beneficjentami tzw. IV rozbioru Polski zapoczątkowanego w 1939 roku stały się nie Rosja, lecz Ukraina, Białoruś i Litwa.

Wspomniana przemiana akcentowała etniczną, językową, kulturową i polityczną odrębność świeżo ukonstytuowanej „nacji ukraińskiej" w stosunku do Polaków i Rosjan, którzy niejednokrotnie kwestionowali w przeszłości etniczną odrębność „Rusinów" i inkorporowali rusińską/ ruską społeczność w obręb własnych wspólnot narodowych i granic państwowych. Uzasadniała ona zarazem ukraińskie roszczenia terytorialne, podsycane wiekowym brakiem

[5] Idem, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000.

państwowych granic, a przede wszystkim drażniącym przemieszaniem z inną etnicznie ludnością, często ekonomicznie i politycznie uprzywilejowaną. Świeżo obudzeni i narodowo uświadomieni „ukraińscy autochtoni" kwalifikowali ją chętnie jako „obcą" i „wrogą". Uznawali jej przedstawicieli za „niepożądanych przybyszy", „kolonizatorów", „grabieżców" i „okupantów". Agitacyjny i rewindykacyjny ukraiński dyskurs nacjonalistyczny postrzegał w nich „ciemięzców", „krwiopijców", „wyzyskiwaczy", słowem, element, który należało usunąć lub fizycznie zlikwidować. Dyskurs ten usprawiedliwiał w ten sposób etnocentryzm i dokonywanie krwawych czystek etnicznych.

Uzmysławiała zarazem owa przemiana pilną potrzebę historycznej legitymizacji własnej tożsamości, autochtonicznego trwania oraz rewindykacyjnych postulatów. I właśnie w tym kierunku zmierzał wysiłek Franki i innych intelektualistów i pisarzy ukraińskich XIX i XX wieku. Dążenia te powodowały z kolei ahistoryczne przenoszenie współcześnie formującej się ukraińskości w odległą, archaiczną przeszłość Rusi Kijowskiej, powstańczych walk Bohdana Chmielnickiego czy heroizowanych przez Szewczenkę hajdamaków z epoki koliszczyzny. Sankcjonowały mitotwórcze poszukiwanie wspomnianych „autochtonicznych" korzeni oraz niezakłóconej ciągłości trwania formującej się aktualnie narodowej substancji.

Inspirowały zresztą nie tylko pozytywną afirmację ukraińskiej nacji. Piętnowały zarazem sprawców ucisku, odbieranego jako przemoc polityczna, ekonomiczna i kulturalna oraz jako tłumienie przysługującej rdzennym Ukraińcom „od zawsze" narodowej, politycznej i państwowej podmiotowości oraz związanych z nią atrybutów i przywilejów. Polska społeczność na kresach stała się w tym względzie jednym z głównych winowajców utrapień i nieszczęść, których doznawała od wieków społeczność („wspólnota") ukraińska. Impet etnicznej nienawiści kierował się w tym wypadku na „Lachów" w ogóle – nie wyróżniał wśród nich dobrych i złych, prawdziwie winnych ucisku i niewinnych. Późny Franko nacjonalista – jest to zresztą główny temat niniejszych uwag – zasłużył się tu szczególnie. Stał się w pewnym stopniu w XX wieku – niekoniecznie zresztą wprost z własnego wyboru i woli – patronem radykalnego nacjonalizmu ukraińskiego, wsławionego czystkami etnicznymi wobec ludności polskiej na Wołyniu, Podolu i Podkarpaciu.

Wypada jednak podkreślić, że Franko nie w pełni nadawał się genealogicznie i biograficznie do wspomnianej roli. Pochodził z rodziny, której etniczny charakter był w sposób dość typowy dla dziewiętnastowiecznej Galicji (Małopolski Wschodniej) mieszany: Ojciec, wiejski kowal i rolnik, właściciel dwudziestoczterohektarowego gospodarstwa, był podobno potomkiem niemieckich kolonistów[6], matka zaś, Maria Kulczycka, była Polką[7]. Sam Franko –

[6] Idem, *Prorok we własnym kraju…*, s. 46–47.

zanim stał się Ukraińcem z wyboru i zadeklarowanym, wojującym bardem ukraińskiego nacjonalizmu – wyrastał od dzieciństwa i wczesnej młodości w wieloetnicznym, różnojęzycznym i wielokulturowym żywiole[8]. Pozostawał w żywym kontakcie z różnymi językami, literaturami, kulturami, religiami. Chętnie nawiązywał znajomości z przedstawicielami rozmaitych narodowości i warstw społecznych. Formowały one w młodości jego „internacjonalistyczny" światopogląd oraz względnie otwartą, literacką i kulturową osobowość.

Warto też zaznaczyć, iż początkowo działalność Franki niewiele wspólnego miała z agresywnym nacjonalizmem ukraińskim. W 1877 roku został on w Galicji aresztowany i oskarżony o propagandę socjalistyczną. Na ławie oskarżonych wespół z Franką zasiedli Polacy Erazm Kobylański, Edmund Brzeziński i Bolesław Limanowski oraz Ukraińcy: Mychajło Pawłyk i Ostap Terlecki. Wypuszczony na wolność Franko nawiązał bliskie kontakty z socjalistami polskimi i stał się ukraińskojęzycznym popularyzatorem marksizmu. Przetłumaczył na ukraiński fragmenty *Kapitału* Marksa i *Anty–Dühringa* Engelsa. Współredagował miesięcznik literacko–naukowy „Hromadśkyj Druh", wszedł też do lwowskiego polsko-ukraińskiego Komitetu Socjalistycznego i redakcji polskiego organu robotniczego we Lwowie „Praca". Wspomniany Komitet opracował w 1881 roku program socjalistów galicyjskich, propagujący solidarność proletariatu galicyjskiego z robotnikami innych krajów, co ukształtowało wizerunek i markę Franki jako socjalisty internacjonalisty.

Ten wizerunek utrwalały kontakty i przyjaźnie z Polakami. Franko został w 1887 roku stałym współpracownikiem i członkiem redakcji polskiego dziennika „Kurier Lwowski", kierowanego przez Henryka Rewakowicza i Bolesława Wysłoucha. Z „Kurierem" utrzymywał kontakty przez dziesięć lat. Franko brał także czynny udział w życiu społeczno-politycznym polskich środowisk Galicji, zwłaszcza w organizowaniu ruchu socjalistycznego i ludowego. Na łamach „Kuriera Lwowskiego" opublikował ponadto liczne artykuły w języku polskim na tematy społeczne, polityczne, gospodarcze, kulturalne i literackie.

Franko wcześnie nawiązał i pielęgnował przez długi czas przyjazne stosunki z ówczesnymi prominentnymi przedstawicielami literatury i kultury polskiej. Korespondował z Elizą Orzeszkową, przyjaźnił się z Janem Kasprowiczem. Wypowiadał się o twórczości Henryka Sienkiewicza, Marii Konopnickiej i Bolesława Prusa. Recenzował m.in. *Placówkę* Prusa i utwory innych polskich twórców. Interesowały go polski pozytywizm, poezja średniowieczna, literatura

---

[7] Rozstrzygającym argumentem na rzecz germańskich korzeni rodowych stało się rodowe nazwisko „Franko", zob. *ibidem*. Genealogia Franki, ambarasująca dla rzeczników „czystej, autochtonicznej nacji ukraińskiej" podlegała i podlega intensywnej ukrainizacji. Jej przykładem jest m.in. wywód ukraińskiej genealogii matki Franki od atamana Petro Konaszewicza-Sahajdacznego i szukanie szlacheckich korzeni w rodowodzie Franki.

[8] *Casus* Franki wskazuje, że nacjonalizm – obojętnie, ukraiński, niemiecki, węgierski czy polski – jest w pierwszym rzędzie ideologią i zbiorem wartości i ma niewiele wspólnego z fizycznie pojmowaną „krwią i ziemią". Postawa nacjonalistyczna rodzi jednak dążenie do zatarcia lub wykluczenia pierwiastków etnicznie heterogenicznych i do „wyprostowania" mieszanej, rodowej genealogii.

XVI i XVII wieku. Osobne miejsce zajmowała w jego studiach literackich twórczość romantyków. Interesował się poezją wieszczów: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego. Krytycznie oceniał postawę poetów i pisarzy kojarzonych z „ukraińską szkołą" w poezji polskiej: Antoniego Malczewskiego, Seweryna Goszczyńskiego czy Józefa Bohdana Zaleskiego, zastrzegając niejako dla siebie samego monopol na to, jak należało lub jak należy pojmować i przedstawiać Ukrainę oraz jej etos i folklor[9].

2. Pod znakiem nacjonalistycznego przełomu. Mickiewicz jako truciciel umysłów

Stosunek Iwana Franki do spraw polskich – mimo wielu prób wygładzania go i ujednoznaczniania w przeszłości – rysuje się niejasno, jako niestabilny i zawikłany. Kształtowały go różnorodne, nierzadko rozbieżne lub nawet wewnętrznie sprzeczne czynniki. Odpowiadały im analogiczne, niespójne zachowania Franki. Pozytywnym wyrazem kontaktów z Polakami były znajomości, przyjaźnie, współpraca i korespondencja z polskimi pisarzami i intelektualistami. Ale pojawiały się również gesty i wystąpienia dwuznaczne, zaskakujące, nieobliczalne, które stawiały pod znakiem zapytania szczerość i pozytywny charakter tych stosunków.

Należało do nich podjęte mimo przestróg otoczenia[10] opublikowanie oskarżycielskiego artykułu o Adamie Mickiewiczu zatytułowanego prowokująco *Poeta zdrady.* Ogłosił go Franko w języku niemieckim pod tytułem *Ein Dichter des Verrathes* w wiedeńskiej gazecie „Die Zeit" 8 maja 1897 roku. W obliczu odradzania się, postępów, a także usprawiedliwiania i swoistej nobilitacji nacjonalizmu na Ukrainie wypada raz jeszcze przyjrzeć się temu ze wszech miar niezwykłemu wydarzeniu. Zaciążyło ono zarówno na długi czas na literackich i kulturalnych stosunkach polsko-ukraińskich w Małopolsce Wschodniej (Galicji), jak też klarownie wyraziło logikę i sens radykalnej ideologii i postawy nacjonalistycznej w ogóle. Wydarzenie to prefigurowało w pewnym stopniu przyszłe, dwudziestowieczne, tragiczne, krwawe wydarzenia w stosunkach polsko-ukraińskich.

Trzeba więc na wstępie stwierdzić, że artykuł Franki niczego godnego uwagi do wiedzy o biografii i poezji Mickiewicza pod względem faktograficznym nie wnosił. Nie to zresztą było powodem jego napisania i opublikowania. Nie na tym więc polegała jego ważność. O ważności tej zadecydowała natomiast nietypowa ocena postaci Mickiewicza oraz zaskakująca – wręcz skandalizująca i szokująca – interpretacja jego twórczości.

---

[9] J. Nachlik, *Ukrajiński pyśmennyky (wid T. Szewczenko do I. Franka) pro „ukrajińsku szkołu" w polśkomu romantyzmi,* [w:] *„Ukrajińska szkoła" w literaturi ta kulturi ukrajińsko-polskoho pohraniczja. Zbirnyk naukowych prać*, red. R. Radyszewskij, Kyjow 2005, s. 64.

[10] H. Biegeleisen, *Moi spomyny pro Franka*, „Literaturni Wisti" 1927, nr 1-15.

To właśnie dzięki niej artykuł *Poeta zdrady* zajął szczególne miejsce w pisarstwie samego Franki oraz w dziejach międzynarodowej recepcji Mickiewicza. I w pisarstwie Franki, i w słowiańskiej recepcji Mickiewicza artykuł ten – ze względu na autorytet i znaczącą rangę autora, na jego zasługi dla literatury ukraińskiej – wydaje się bez precedensu. Drastycznie sprzeczny z literaturoznawczą wiedzą i zasadami hermeneutyki, Mickiewiczowi nie wyrządził on w rzeczywistości większej szkody. „Zasłużył się" jednak w czymś zupełnie innym, luźno związanym z poezją i literaturą w ogóle. Klarownie, wręcz wzorcowo zaprezentował bowiem warsztat i mechanizm nacjonalistycznej manipulacji i demagogii. Jego następstwa okazały się w efekcie obosieczne. O ile dostarczył satysfakcji i wzoru działania radykalnym nacjonalistom, zaprzysięgłym, nieprzejednanym wrogom Lachów, w oczach części polskiej i międzynarodowej opinii publicznej – także światłych Ukraińców – postawił pod znakiem zapytania intencje i dobrą wiarę Franki jako publicysty, historyka literatury i pisarza. Uczynił też nazwisko Franki *nomen odiosum* dla wielu miłośników poezji Mickiewicza, nie tylko zresztą wśród Polaków.

Zaskakującym wystąpieniem w wiedeńskim „Die Zeit", nagłośnionym następnie przez liczne polemiki i protesty, Franko odciął sobie w konsekwencji drogę do szerszej i pogłębionej recepcji w Polsce. Jeśli zatem uwzględnić ten szerszy, międzynarodowy, nie tylko ukraiński, kontekst ideowo-kulturalny oraz reperkusje historyczne, to artykuł *Poeta zdrady* stanowił poniekąd publiczny akt autodestrukcji. Był gestem swoistego moralnego samobójstwa Franki jako poważanego intelektualisty, działacza i pisarza.

Artykuł *Poeta zdrady* stanowił bowiem gwałtowny, dramatyczny zwrot w dotychczasowej postawie ideowej oraz linii postępowania Franki. Wyrażała się ona wcześniej – oprócz polskojęzycznego pisarstwa – w dążeniu do dialogu i współpracy społeczności ukraińskiej i polskiej. Franko uchodził przed opublikowaniem artykułu *Poety zdrady* za tego, który dialogowi i współpracy Polaków i Ukraińców sprzyjał. Tymczasem opublikowany w „Die Zeit" tekst Franki był w istocie gestem pokalania cudzej „świętości narodowej" w osobie Mickiewicza. Oto Franko, który sam uchodził za rzecznika bliskich polskiemu poecie ideałów wolności, demokracji i sprawiedliwości, nieoczekiwanie odsądzał tego poetę od czci i wiary. Przypisywał mu intencje i cechy powszechnie uważane za hańbiące.

Tekst *Ein Dichter des Verrathes* Franko napisał w formie artykułu popularnonaukowego. Nadał mu znamiona uargumentowanej – na pozór bezstronnej, aspirującej do ustalenia „najprawdziwszej prawdy" – analizy krytycznej i historycznoliterackiej. Jej deklarowanym motywem była rewizja niesłusznych i fałszywych sądów o romantycznym wieszczu. „Mickiewiczowi jako poecie – deklarował Franko – nie chcę przynieść żadnej ujmy […]. Chcę tylko uwydatnić i naświetlić przy pomocy przykładów jeden z głównych motywów jego twórczości – motyw, który wydaje mi się charakterystyczny zarówno dla samego pisarza, jak i dla

otaczającej go społeczności”[11]. Mickiewicz stanowił dla Franki pretekst i parawan dla skompromitowania i napiętnowania polskiej społeczności (narodowości) w oczach niemieckiego czytelnika w całości, bez żadnych wyjątków.

Myślą główną artykułu była teza, że cechą charakterystyczną Polaków – prawdziwie, aczkolwiek mimowolnie i nieświadomie ujawnioną w poezji Mickiewicza – jest z d r a d l i w o ś ć, bycie wiarołomnym. Tę myśl jaskrawo, wręcz hasłowo wyrażał tytuł artykułu. Mickiewicz reprezentował w świetle wywodów Franki poetycką kondensację i apologię moralnie odstręczającej zdrady. Wyrażał w ten sposób według Franki istotę charakteru narodowego Polaków oraz niezmienną, ponadczasowa cechę polskości.

Franko oskarżył tedy utwory Mickiewicza, jak *Ballady i romanse*, *Konrad Wallenrod*, *Dziady*, *Pan Tadeusz*, wiersz *Do matki Polki* o zbrodnię „trucicielstwa”. Zawierały one w formie poetyckiej jak dosłownie stwierdził w „Die Zeit”, moralnie i politycznie „zgubny jad” (*verderbliches Gift*). Franko ukazywał się zatem niemieckim czytelnikom „Die Zeit” jako szlachetny moralista ukraiński i europejski, odsłaniający i tępiący ukryte w poezji Mickiewicza zło i zepsucie.

Artykuł Franki wywołał jednak repliki obrońców Mickiewicza, a jednym z nich na łamach „Die Zeit” był Heinrich Monat. To właśnie Monat zauważył, że zarzut „pochwalania zdrady” był jedynie pretekstem i przykryciem dla Franki. Powodem irytacji i agresji Franki był nie tyle ów „zgubny jad” w poezji Mickiewicza, ile konsekwencja i klarowność jego postawy ideowej. Celem ataku Franki było w rzeczywistości, jak ironizował Monat, uosobione w postaci Mickiewicza „umiłowanie wolności” (*Liebe zur Freiheit*), „rewoltująca zasada duchowej walki z despotyzmem”, walka z „uciskiem narodu przez naród” (*mit der Gewalt von Volk zu Volk*). Przewiną polskiego poety była także idea „zbratania narodów” (*Verbrüderung der Völker*)[12]. Ten ostatni argument trafiał, jak się wydaje, w samo sedno rzeczy.

W owym okresie, kiedy powstawał artykuł *Poeta zdrady,* Franko w sposób radykalny zmieniał postawę ideową. Z dotychczasowego, jak w owym czasie mówiono, internacjonalisty i rewolucyjnego demokraty – za takiego długo uchodził przecież w oczach międzynarodowej i części polskiej opinii publicznej – przeobrażał się w radykalnego, zajadłego ukraińskiego nacjonalistę. Romantyczna idea „zbratania narodów” była właśnie tą , od której on odstępował, gdyż kłóciła się z samolubną, etnocentryczną ideologią nacjonalizmu.

Postawa nacjonalisty nie zadowalała się jednakże pozytywną afirmacją własnej narodowości. Wymagała wskazania wroga – w domyśle: sprawcy i winowajcy narodowych

[11] I. Franko, *Poeta zdrady*, [prwdr. 1897], tłum. M. Traczewska, [w:] idem, *O literaturze polskiej*, wybór i oprac. M. Kuplowski, Kraków 1979, s. 61.

[12] H. Monat, „*Ein Dichter des Verrathes*”. (*Eine Entgegung auf einen Artikel Dr. Iwam Franko*), “Die Zeit” [Wien] 1897, nr 138, s. 120.

niepowodzeń i niedoli – oraz zadenuncjowania i zniszczenia go. Od zdemaskowania i napiętnowania niebezpiecznego „Mickiewicza truciciela", autorytatywnego wyraziciela polskiej nacji, z charakteru i definicji uznaną za wrogą, do ewentualnego postulatu fizycznego unicestwienia tej „zdradliwej" i „trucicielskiej" nacji droga była niedaleka. Dzieje uwiarygodniły ten krótki dystans i wewnętrzny związek między nacjonalistyczną retoryką nienawiści a realnymi, krwawymi czystkami etnicznymi, których ludność polska doświadczyła w czasie II wojny światowej m.in. na terytorium dawnej Galicji (Małopolski Wschodniej).

Ten niespodziewany dla wielu czytelników proces zmiany u Franki dotychczasowych przekonań i koligacji ideowych stawiał pod znakiem zapytania autentyzm i szczerość jego wcześniejszej socjalistycznej przeszłości oraz deklarowaną żarliwie etykę wierności sobie. Zaprzeczał pozie bezinteresownego ideowca i niezłomnego „kamieniarza". Wymagał publicznego samousprawiedliwienia i obrony utrwalonego wcześniej *image'u* nieustraszonego głosiciela prawdy i rzecznika postępu.

W tej perspektywie artykuł *Poeta zdrady* wydaje się psychologicznie umotywowany. Akt napiętnowania Mickiewicza w wiedeńskim „Die Zeit" był w rzeczywistości podjętą przez Frankę próbą znalezienia kozła ofiarnego i stworzenia dla siebie moralnego alibi dla ideowej i politycznej mimikry, której doświadczał w danym momencie historycznym. Usprawiedliwiał mianowicie przemianę samego Franki, polegającą na zaparciu się wcześniej głoszonych publicznie ideałów socjalistycznych i internacjonalistycznych i na zwrocie ku agresywnemu etnocentryzmowi i nacjonalistycznej ideologii. Uzasadniały i kamuflowały ten zwrot niegodziwości i bezeceństwa przypisywane innym nacjom, popełniane w stosunku do narodu ukraińskiego. Polska społeczność pod zaborami idealnie nadawała się do tego celu.

W przypisanej Mickiewiczowi „zdradzie" Franko rozpaczliwie i rytualnie zabijał swoje własne, „grzeszne" odbicie *perekińczyka* i *skakuna*. Zarzucając zdradę Mickiewiczowi, symbolicznie oczyszczał się jako ten, który w aktualnej zmianie przekonań i sojuszy zaprzeczył ideałowi własnego życia – innymi słowami, niejako „zdradził" samego siebie. Wściekła polska nagonka, jaką Franko ściągnął na siebie napaścią na Mickiewicza w „Die Zeit" dawała mu pełną satysfakcję i potwierdzenie własnej niewinności. Była, paradoksalnie, najcenniejszym darem, jaki Franko mógł ofiarować idei nacjonalistycznej. Niewielkim kosztem i w dodatku na rachunek Mickiewicza Franko stawał się w krótkim czasie usprawiedliwieniem, symbolem i męczennikiem agresywnego nacjonalizmu ukraińskiego.

3. Okoliczności, motywy i następstwa ataku Franki

Zwrot ideowy Franki wyraził się nie tylko porzuceniem (zresztą nie bez zygzaków i załamań) pozycji chłopskiego „socjalisty" i „radykała" oraz zbliżeniem do nacjonalistów, z którymi różniło go uprzednio wiele poglądów. Politycznym gestem, pieczętującym ten zwrot, było nagłe, nieoczekiwane opuszczenie partii radykalnej Mychajła Pawłyka i przystąpienie 26 grudnia 1899 roku do nowopowstałej ukraińskiej partii narodowo-demokratycznej. Franko, wspólnie z Mychajłem Hruszewskim, znalazł się na pewien czas w jej władzach[13].

Decyzje ideowe i polityczne Franki znajdowały wyraz w jego twórczości. Tak więc również poetyckie polemiki, jak świadczył cykl *Pokłony* ze zbiorku *Mij Izmaragd* z 1898 roku (m.in. wiersze *Ukrajina mowyt'* czy *Sidohławomu*) wskazywały wprost, że Franko podjął „patriotyczną licytację" z nacjonalistami w zawikłanej materii, kto bardziej kocha Ukrainę, czyja miłość do niej jest rzetelnie szczera i prawdziwa: Franki czy innych, zagorzałych nacjonalistów. Z licytacji wynikało, że Franko, poeta, uprzednio rewolucyjny dialektyk, „nie lubi Ukrainy – z miłości nadmiernej" („Jaż ne liubliu jiji / Z nadmirnoji liubowy"[14]).

Jego pozycję ideową w pod koniec XIX i początku XX wieku wyznaczało zatem lawirowanie między radykalnym socjalizmem i radykalnym nacjonalizmem. Określiło ono późniejszy, podwójny i sprzeczny obraz Franki: oficjalny wizerunek „rewolucyjnego demokraty"[15] w literaturoznawstwie radzieckim oraz uosobienie prawdziwie ukraińskiego „narodowego honoru"[16] i „narodowego intelektu"[17] wśród emigrantów ukraińskich. Tymczasem osobistym, wewnętrznym dramatem Franki, jak potwierdzały to jego zaprzeczające sobie deklaracje i decyzje, był raczej nierozstrzygnięty spór tych skrajnych tendencji: ich nieustanne kolizje, brak dla nich zapośredniczenia. Skutkiem tego stanu było przerzucanie się ze skrajności w skrajność, z jednej ostateczności – w przeciwną.

Rzutowało to również na jego stosunek do spraw polskich oraz na chwiejną, niezdecydowaną postawę w tej dziedzinie. Przerzucał się on tutaj od „eksperymentowania w pracy na dwóch zagonach" do głoszenia egotycznego (i etnocentrycznego) hasła „życia dla siebie, bez względu na innych"[18]. W rzeczywistości obie te postawy – abstrakcyjnego uniwersalizmu i wąskiego egoizmu narodowego – stale współistniały u Franki. Rywalizowały ze sobą o pierwszeństwo jeszcze od czasów młodości. Raz przeważała jedna, raz druga. Często – z reguły niespójnie i chaotycznie – nakładały się na siebie.

---

[13] M. Hnatiuk, *Iwan Franko i nacjonalistyczno-demokratyczna partija w Hałyczyni*, „Ukrajińske Literaturoznawstwo" Wypusk 60, Lwiw 1995, s. 9, 12.

[14] I. Franko, *Zbirannia tworiw u p'iatidiesiaty tomach*, t. 2, Kyjiw 1976, s. 185.

[15] O.F. Skakun, *Iwan Franko*, Moskwa 1987.

[16] S. Petlura, *Statti*, Kyjiw 1993, s. 89

[17] Zob. J. Małaniuk, *Knyha sposterežeń. Proza*, Toronto 1996, s. 122–123; idem, *Knyha sposterežeń. Fragmenty. Wid Kobzarja do naciji. Studuiji i razdumy*, Kyjiw 1995, s. 70.

[18] I. Franko, *Poeta zdrady*, s. 71, 86.

Mickiewicz, ideolog „wolności" i „zbratania ludów", „ogólnoludzkiej zasady solidarności ludów"[19] stawał się wewnętrzną zadrą Franki jako filozofa idei narodowej i poety nacjonalisty[20]. „Polska w osobie wolnej i niepodległej staje – pisał Mickiewicz w *Składzie zasad* z 1848 roku – i Sławiańszczyźnie dłoń podaje", „każdemu Sławianinowi, zamieszkałemu w Polszcze, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkim prawo", „pomoc polityczna, rodzinna, należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim"[21]. W obliczu krystalizowania się i przewagi radykalnie nacjonalistycznych poglądów Franki, wyrażonych w hasłach „żyjmy dla siebie, bez względu na innych", „liczmy się sami z sobą, szanujmy siebie i własne siły"[22], kompromis z uniwersalistyczną, głoszącą „braterstwo i równość Słowian" postawą Mickiewicza był w zasadzie wykluczony. Mickiewicz był przecież tym, który z całą mocą występował przeciw ideologii zawartej w hasłach „u siebie i dla siebie"[23]. Okazję do zasadniczej rozprawy ideowej z polskim poetą, trybunem braterstwa i solidarności ludów, nadarzyła zbliżająca się rocznica Mickiewiczowska. Druzgocącym ciosem zadanym poecie i polskiej społeczności – nie tylko lwowskiej czy krakowskiej – miał stać się wspomniany szkic *Ein Dichter des Verrathes.*

Cios był precyzyjnie obmierzony i zadany w odpowiednim momencie. Publikacja szkicu poprzedzała bowiem uroczyste obchody stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza (1898) i narodową zbiórkę darów na jego pomnik, zaś Franko poddawał w wątpliwość wprost samą celowość i moralny tytuł do składania hołdu Mickiewiczowi. Podważał bowiem pozycję Mickiewicza jako „apostoła humanizmu i idealizmu", „największego poety polskiego" oraz „największego bohatera narodowego i wieszcza"[24]. Innymi słowami, zarzucał Polakom, że czczą fałszywe bóstwo, składają bezmyślnie ofiary – niczym Izraelici, którzy zapomnieli o przykazaniach Mojżesza – złotemu cielcowi, komuś, kto ucieleśnia w istocie odrażające, godne pogardy zło i wymaga bezwzględnego potępienia.

Franko oskarżał Mickiewicza, „polskiego geniusza", jak pisał z zabarwioną szowinizmem ironią z pozycji obrońcy powszechnej moralności. Przedstawiał mianowicie polskiego poetę romantycznego jako przeniewiercę i deprawatora ogólnoludzkiego poczucia moralnego.

> Widzimy, stwierdzał z ostentacyjnym zgorszeniem, że Mickiewicz natychmiast po wejściu do literatury (*gleich bei seinem Eintritte in die Literatur*) objawia w swej twórczości skłonność do opisywania zdrady, zbiegostwa, odszczepieństwa. Musiał dużo nad tym rozmyślać, a także otrzymywać odpowiednio silne

[19] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 12, Warszawa 1955, s. 244.
[20] O.S. Zabużko, *Filosofija ukrajiśkoji ideji ta jewropejśkyj kontekst: Frankiwśkyj period*, Kyjiw 1993, s. 93
[21] A. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 7–8.
[22] I. Franko, *Poeta zdrady*, s. 86.
[23] A. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 213, 243.
[24] I. Franko, *Poeta zdrady*, s. 61, 70.

bodźce ze strony najbliższego otoczenia, gdyż temat ten pociąga go aż do samego końca działalności poetyckiej[25].

Oskarżony poeta zawinił zaś bezpośrednio tym, że – ulegając wpływom „moralnie zgniłego" (*moralisch faulen*) społeczeństwa polskiego – „ustawił na bohaterskich koturnach" i „opromienił blaskiem poetyckiej aureoli" rzeczy „moralnie niecne i obrzydliwe" (*das moralisch Verwersliche und Abstossende*). W zakończeniu szkicu Franko zarzucał polskiemu społeczeństwu, że „coraz to nowe pokolenia karmi zatrutymi płodami ducha (*mit giftigen Geistesproducten*) poety"[26].

Reakcje na wystąpienie Franki nie były jednolite. Część polskiej opinii odebrała je jako obrazę uczuć narodowych oraz czyn polityczny, rozmyślnie szkodzący dobremu imieniu i sprawie Polski w oczach cudzoziemców. Postrzegano w nim chęć oczernienia Polaków przed Austriakami i Niemcami. Odnajdywano uderzającą zbieżność z pruską propagandą *Kulturkampfu*. Doszukiwano się tedy u Franki niskich pobudek. Nie brakło zresztą słów i gestów poniżających osobę Franki. Ale, warto podkreślić, część polskiej opinii odcinała się od obraźliwych sformułowań pod adresem Franki i broniła go przed zacietrzewionymi atakami. Przywoływano jego dawną postawę i zasługi. Argumentowano, że – jako Ukrainiec („Rusin") – „zawsze i wszędzie podawał szczerą dłoń do bratniej zgody i współpracy" i że „jest jednym z najgorliwszych rzeczników postępu" w Galicji[27]. Wskazywano, że Franko Rusin nie ma obowiązku czcić cudzych świętości narodowych[28]. Warszawski autor kryjący się pod pseudonimem „patriota polski" potępiał „prostackie wystąpienia prasy galicyjskiej" i domagał się merytorycznej dyskusji nad twierdzeniami Franki o Mickiewiczu. Żądał bezstronnego „wyświetlenia prawdy", nawet gdyby okazało się, że trzeba – z bólem i wstydem – przyznać rację oskarżeniom Franki[29]. Polemiczna zręczność Franki przejawiła się w tym, że czytelnicy słabo wyrobieni literacko odbierali je nawet w dobrej wierze.

Postrzegano zatem u Franki głównie błąd w sztuce interpretacji i poetykę literackiego pamfletu (dekonspirację artykułu Franki jako „politycznego pamfletu" [*ein politisches Pamphlet*] zapoczątkował H. Monat). Widziano także w artykule wyraz osobistego kaprysu, „chwilowego rozgoryczenia"[30]. Przyczyny nieporozumienia upatrywano również w domyśle, że Franko brał odwet na Mickiewiczu za kogoś innego. „Zawinili Badeni i szlachta galicyjska – pisał w liście do

[25] *Ibidem*, s. 61.
[26] *Ibidem*, s. 64, 70.
[27] „Głos" 1897, s. 18.
[28] *Ibidem*, s. 11.
[29] „Patriota" 1897, s. 5–7.
[30] „Głos" 1897, s. 22.

Franki Jan Baudouin de Courtenay – a za to Mickiewicz dostał od Pana cięgi”[31]. W podobny sposób objaśniano przesadnie negatywne polskie reakcje na artykuł *Poeta zdrady*. Widziano w nich załatwianie zadawnionych porachunków z Franką, „radykałem socjalistą”, autorem bezlitosnych satyr na „pańskie żarty”. Podejrzewano zamiar wciągnięcia go do sporów narodowościowych, zastępczych wobec krzyczących, galicyjskich nierówności społecznych i ekonomicznych, całkiem inaczej dzielących scenę galicyjską niż te pierwsze.

Przedstawiciele środowisk radykalnych nie ukrywali jednak konsternacji spowodowanej atakiem Franki na Mickiewicza, uchodzącego za „wzór postępu, wolności, demokracji”, za uosobienie „najlepszej doby rozwoju myśli demokratycznej” w Polsce[32]. Wskazywali, że atakując Mickiewicza, Franko występuje nie tylko przeciwko polskim konserwatystom i „reakcji”, ale również przeciwko siłom demokratycznym, przyjaznym Ukraińcom i otwartym na ich postulaty „wyrównania różnic między obu narodowościami”. Dostrzegano w rezultacie w ataku Franki przesunięcie akcentów z walki o reformy ustrojowe i społeczne w Galicji na jątrzącą i rozniecającą waśnie narodowościowe demagogię nacjonalistyczną.

Przeważała troska, że „suto ukraińska, niesmaczna demagogia humanistyczna” (określenie Małaniuka[33]) Franki równała się w skutkach odwodzeniu Ukraińców od wspólnej z Polakami walki przeciwko zaborcom, tj. przeciwko monarchii Habsburgów i Romanowów, i zachęcała obie społeczności do bratobójczego zwrócenia się przeciwko sobie. Obraz Franki kreowanego często na granitowego „kamieniarza” pod wpływem artykułu *Poeta zdrady* zacierał się. Zastępował go natomiast obraz kapryśnego, nieobliczalnego „perekińczyka”, jednego z wielu na galicyjskiej scenie.

Przypominano, że jeszcze całkiem niedawno Franko wyznawał w napisanej po polsku broszurze *Nieco o stosunkach polsko-ruskich*:

> Wychowany w szkołach polskich, wykarmiony literaturą polską na równi z innymi, tylu węzłami czuję się związanym ze społeczeństwem polskim, że ich zerwanie bardzo dużo by mię kosztowało. Tylu mam między Polakami przyjaciół, którzy darzą mię swym zaufaniem, tak wiele radosnych i bolesnych wspomnień wiąże mię z nimi, tak wiele im zawdzięczam i tak szczerze im w miarę możności odwdzięczyć się jestem gotów, że wmawianie we mnie nienawiści ku wszystkim Polakom brzmi w moich uszach jak jakaś wiadomość z innego świata”[34].

[31] Cyt. za: M. Kuplowski, *Wstęp*, [do], I. Franko, *O literaturze…*, s. 35.
[32] *Ibidem*, s. 22.
[33] J. Małaniuk, *Knyha sposterežeń. Fragmenty…*, s. 14.
[34] I. Franko, *Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi. Napisał Dr. …*, Lwów 1895, s. 29.

Dla polskich przyjaciół artykuł *Poeta zdrady* – publikowany zaledwie w dwa lata po napisaniu powyższych wyznań – był z pewnością „lekcją wdzięczności" dość trudną do zaakceptowania.

Franko – mimo argumentów wytykających mu fałsze i bezzasadność wniosków w artykule *Ein Dichter des Verrathes*, mimo oburzenia z powodu oczerniania dobrego imienia polskiego poety – w istocie rzeczy podtrzymał zajęte w nim stanowisko w replice *Meine „Fälschungen*"[35], gdzie odpowiadał na krytykę Heinricha Monata[36]. Jego późniejsze wypowiedzi – głównie prywatne – raczej uzasadniały i usprawiedliwiały to stanowisko niż je odwoływały lub istotnie korygowały. Próbą szerszego uzasadnienia zajętego przez Frankę stanowiska ideowego w artykule *Ein Dichter des Verrathes* była m.in. analiza listu Mickiewicza z 1832 roku *Do przyjaciół galicyjskich*[37].

Dowodziła ona jasno, że u podstaw artykułu *Poeta zdrady* tkwiły znacznie głębsze historyczne przesunięcia i przewartościowania niż można było je odsłonić w gorączce emocjonalnych i doraźnych często polemik. Istotą ich było m.in. załamywanie się uniwersalistycznego, racjonalistycznego, oświatowo-moralizującego i reformistycznego demokratyzmu ukraińskich narodowców[38], oraz przechodzenie części ukraińskiej inteligencji na pozycje nacjonalizmu, populizmu i ksenofobii. Toteż artykuł Franki *Poeta zdrady* ujawniał w istocie w jaskrawej, histerycznej i demagogicznej formie nawarstwiające się stopniowo liczne pęknięcia pozycji ideowej i pisarskiej autora. Unaoczniał chwiejność jego demokratyzmu, powierzchowność racjonalizmu, sztuczność moralizatorstwa, natrętnie obecnego w jego wierszach i powieściach. Polemika Franki odsłaniała ponadto z trudem kamuflowany faryzeizm jego argumentacji anty-Mickiewiczowskiej. Zauważał ją zresztą także nacjonalistyczny poeta ukraiński, Jewhen Małaniuk, którego nie można posądzić o niechęć do Franki lub o stronnicze, propolskie nastawienie.

Na tym tle rysują się również braki wielu dotychczasowych ujęć polskich dotyczących stosunku Franki do Mickiewicza. Trudno bowiem zgodzić się z dawnymi ocenami polskich badaczy Mariana Jakóbca i Mikołaja Kuplowskiego, że Franko „całą ostrość zagadnienia narodowościowego w Galicji [...] pojmował i wyjaśniał z pozycji internacjonalizmu"[39]. Nie przekonują także współczesne sądy ukraińskie usprawiedliwiające polemiczne wystąpienie Franki

[35] „Die Zeit" 29 maja 1897.
[36] „Die Zeit" 22 maja 1897.
[37] I. Franko, *Do przyjaciół galicyjskich* [Adama Mickiewicza] [prwdr. 1903], [w:] idem, *O literaturze…*, s. 76–89.
[38] T. Hundurowa, *Ukrajińśkyj modern: wid kulturnoji totalnosti do kulturnoji dyferencjaciji*, [w:] *Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw. Charkiw 26-29.08.1996*, Kyjiw 1996, s. 424–425.
[39] M. Jakóbiec, *Iwan Franko*, Warszawa 1958, s. 54; M. Kuplowski, op. cit., s. 11.

tym, że artykuł *Poeta zdrady* stanowił „krzyk bólu i żalu w niestosownej formie eseju popularno-naukowego”[40].

Można o artykule Franki napisać różne rzeczy, ale z pewnością nie to, że wyrażał on „krzyk bólu i żalu”. Tekst Franki był jaskrawym aktem publicystycznej agresji, maskowanym intencją naświetlenia przy pomocy przykładów jednego z głównych motywów poezji Mickiewiczowskiej. Forma „eseju popularno-naukowego” była tu – na przekór opinii Hrabowycza – ze wszech miar „stosowna”, ponieważ służyła perswazyjnej skuteczności tego ataku i umożliwiała jego względnie szeroki odbiór i rezonans czytelniczy.

Zamiar skompromitowania Mickiewicza jako siewcy „zgnilizny moralnej” Franko uzasadniał bowiem – trudno zresztą nie widzieć w tym hipokryzji – bezinteresownym dociekaniem prawdy oraz działaniem dla dobra nauki i powszechnej moralności. Pieczętował zresztą to stanowisko własnym, doktorskim tytułem naukowym. Poetyka artykułu *Poeta zdrady* była więc przemyślaną formą uwiarygodnienia tezy o istnieniu „zgubnego jadu” w poezji Mickiewicza, podczas gdy rzeczywistym celem Franki – obojętnie, czy świadomym, czy podświadomym – było wytworzenie u czytelnika „Die Zeit” nieprzychylnej opinii o Mickiewiczu i Polakach. Nie wielbi się przecież ludzi, którzy uosabiają moralną zgniliznę i podstępnie częstują nas trucizną. *Nolens volens* Franko realizował więc w wiedeńskim artykule podstawowe zasady nacjonalistycznego dyskursu: negatywne emocje i impulsywne, przemożne pragnienie zniszczenia przeciwnika uzasadniał szlachetnymi motywami, uniwersalną moralnością i bezsporną, obiektywną prawdą. Nie był zresztą w tym pierwszym i nie był też ostatnim.

4. Tropami „heretyckich egzegez” Franki

Stosunek Franki do Mickiewicza nie wyczerpują czynniki natury ogólnej, obrazujące historyczne relacje polsko-ukraińskie. Kryją się w nich i za nimi częstokroć urazy i motywy personalne, niejako prywatne. Ukazują je częściowo wyznania samego Franki . Oddajmy więc głos pisarzowi:

> [...] ośmielam się, wyznawał Franko we wspomnianym artykule *Poeta zdrady* – wypowiedzieć tu parę heretyckich myśli o „największym polskim poecie”, jakie nie dają mi spokoju już od czasów gimnazjalnych. Ukończyłem mianowicie polskie gimnazjum i nauczyciele polecali mi zawsze Mickiewicza jako najwspanialszą lekturę, wiersze jego znajdowały się w wypisach szkolnych, musieliśmy dokładnie znać życiorys tego poety i treść jego najwybitniejszych dzieł, rocznica jego urodzin była uroczyście obchodzona przez młodzież szkolną – słowem, przyzwyczajono nas czcić Mickiewicza jako jednego z największych herosów ducha i jego słowa, jako emanację geniuszu, uważać za święte (*und seine Worte als den Ausfluss des grössten Genius heilig zu halten*).

[40] H. Hrabowycz, *Iwan Franko i Adam Mickiewicz*, [w:] *Iwan Franko i switowa kultura. Materiały miżnarodnoho sympoziumu UNESCO*. Lwiw, 11–15 weresnia 1986 r., t. 1, Kyjiw 1990, s. 139.

I dalej pisał Franko:

> Do dziś pamiętam, jak z wrodzonej przekory w jakimś wypracowaniu wystąpiłem przeciwko tej adoracji Mickiewicza i jeden z jego wierszy, stanowiący temat zadania, zinterpretowałem w taki sposób, że nauczyciel literatury polskiej na podstawie tego wypracowania wniósł przeciwko mnie formalne oskarżenie do władz szkolnych i za swoją heretycką egzegezę (*für meine häretische Exegetik*) dostałem dobrze po uszach od dyrektora. Od tego czasu Mickiewicz zawsze wydawał mi się dość osobliwym świętym (*ein ziemlich sonderbarer Heiliger*), a wnikliwe przestudiowanie jego dzieł zebranych przekonało mnie później, że w swym chłopięcym wyczuciu miałem całkowitą słuszność[41].

Opowiedziana historia potwierdzała, że postać Mickiewicza tkwiła drażliwie w pamięci Franki od czasów szkolnej młodości. Nasuwa to myśl, że być może to wcale nie aktualna walka polityczna w Galicji, jak to sam Franko później przedstawiał (m.in.w liście do Jana Baudouina de Courtenay z lutego 1898[42]) i jak to bezkrytycznie powtarzali potem badacze, była „motywem" sięgnięcia do polskiego poety, lecz odwrotnie, wydarzenia polityczne stały się dogodną okazją, by załatwić stare, zapiekłe, osobiste porachunki literackie z Mickiewiczem. Z tego punktu widzenia należałoby odczytać *Poetę zdrady* jako odwleczony w czasie akt zemsty na Mickiewiczu, przeniesiony w gorączce nacjonalistycznej euforii na Polskę i Polaków w ogóle.

Przytoczona opowieść wskazywała także, że figura Mickiewicza była dla Franki znakiem traumy, rodzajem odciśniętego w psychice piętna. Kolejne nawiązania do autora *Dziadów* świadczyły, że Franko żadną miarą nie mógł tego piętna zatrzeć, że wyraźnie go ono boleśnie uwierało. Mickiewicz stał się poniekąd psychopatycznym „cieniem" Franki (w rozumieniu Carla G. Junga). Romantyczny poeta stał się źródłem emocji – zapewne nie do końca uświadamianych i kontrolowanych – które odsłaniały wnętrze Franki bardziej niż by on sam tego sobie życzył. Odkrywały jego głębinowe, długo tłumione mechanizmy sądów i zachowań, nie tak idealne, ogólne, patriotyczne, wzniosłe i szlachetne, jak on sam je otoczeniu przedstawiał. Pokazywały dysonansowe tło postępków impulsywnych i „oficjalnie" deklarowanych motywów ideologicznych.

Zastanawiające było bowiem to, że pierwotnym obiektem sprzeciwu była kanonizacja Mickiewicza w polskiej, patriotycznie usposobionej społeczności galicyjskiej, która, analogicznie zresztą jak to dzieje się dzisiaj na Ukrainie wobec samego Franki, kreowała go niemalże na „świętego" (*Heiliger*). Tu także tkwiła zapewne zadra, jedno z „bolesnych nakłuć" w stosunku Franki do Mickiewicza. Poeta ten w jakiejś mierze budził agresję Franki nie tylko ze względu na to, co sam uczynił, lecz ze względu na to, kim stał się dla otoczenia i na to, co czyniono z nim w galicyjskiej szkole. Frankę wyraźnie bodło i bolało to, że go adorowano, czczono, uważano za

[41] „Die Zeit" 1897, nr 136; cyt. za: I. Franko, *O literaturze…*, s. 60–61.
[42] Zob. M. Kuplowski, *op. cit.*, s. 36, 71.

„wielkiego poetę" i „herosa ducha". Jednym z realnych motywów niechęci Franki do Mickiewicza była tedy, jak wszystko wskazuje, wspomniana „zastygła w czasie" rywalizacja i zawiść o sławę poetycką, o powodzenie rywala.

Gdy zatem spojrzeć na artykuł *Poeta zdrady* pod kątem przytoczonej relacji z czasów drohobyckiego gimnazjum, to wydaje się on w istocie – zważywszy na datę powstania, rok 1897 – aktem regresji, powrotem Franki do przeszłości, powtórzeniem sytuacji „heretyckiej egzegezy" z czasów gimnazjalnych. Można sądzić, że „obsmarowanie" Mickiewicza (zmarłego w 1855 roku i, jakby na to nie patrzeć, Bogu ducha winnego waśniom politycznym w Galicji końca XIX wieku) w stolicy cesarstwa było zarazem dla Franki upustem długo tłumionych emocji, zrzuceniem z siebie ich gniotącego brzemienia. Dawało wiele do myślenia o tym, czy i jak dalece szczere były jego wcześniejsze relacje z Polakami oraz deklarowany internacjonalizm.

Było zrozumiałe, że gimnazjalista Franko zwracał się przeciwko „świętości" i zdobywał się buntowniczo na „heretyckie egzegezy". Aureola „świętości" narzucała bowiem stosunek do Mickiewicza na zasadzie przymusu, swoistego zniewolenia, to zaś skłaniało do buntu, profanowania świętości. Jednakże u młodego Franki występowała także potwierdzona naśladownictwem fascynacja poezją Mickiewicza[43]. Zmarły całkiem niedawno poeta polski (stało się to w 1855 roku, Franko urodził się w 1856) jawił się zatem drohobyckiemu gimnazjaliście w podwójnej roli. Był legendą, postacią fascynującą, działającą na młodzieńczą wyobraźnię. Stanowił przedmiot podziwu, jeśli nawet nie gorącego uwielbienia. Uosabiał wzór poezji romantycznej, jej spełniony ideał. Z drugiej strony, Mickiewicz występował w podświadomości Franki jako ten, który już wcześniej, niestety (tragiczne „niestety" naśladowców!), napisał te urokliwe wiersze, które drohobycki gimnazjalista sam niewątpliwie pragnął napisać, pod których czarem, jak świadczyła wczesna twórczość, pozostawał.

Interesujące były wynurzenia Franki, że kara szkolna za „heretyckie wypracowanie" na temat Mickiewicza wywołała i utrwaliła w nim niechęć właśnie do poety, a nie, jak należało tego oczekiwać, do bezmyślnego nauczyciela i do dyrektora szkoły (H. Monat zresztą podawał, że był nim matematyk, Ukrainiec!). Podobnie narodowa i literacka kanonizacja Mickiewicza pod koniec wieku spowodowała u Franki furię gniewu nie na sprawców kanonizacji, nie na uproszczenia i narodowe, polskie uniesienia w kreśleniu wizerunku poety, lecz na jej nieżyjący od prawie pół wieku obiekt.

U Franki pojawił się zatem wyrazisty mechanizm rozszerzenia negatywnej reakcji z płaszczyzny „odbioru odbioru" na obiekt tego odbioru, czyli na postać i twórczość Mickiewicza, a następnie na polską społeczność, której Mickiewicz stał się w epoce zaborów literacką ikoną.

[43] H. Werwes, *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1972, s. 154.

Mechanizm interpretacji zjawisk w wydaniu Franki polegał tutaj na odwróceniu rzeczywistych zależności między przyczyną i skutkiem oraz na przenoszeniu potępienia z rzeczywistego winowajcy (jako przyczyny zła) na ofiarę (czyli na jego skutek). Mówiąc potocznie, mechanizm ten polegał na wyszukiwaniu kozłów ofiarnych i na formułowaniu nieumotywowanych rzeczowo oskarżeń. Nacjonalistyczny zwrot w postawie, emocjach i poglądach Franki w pełni sankcjonował podobne zachowanie. Można je uznać za typowe dla nacjonalistycznego amoku, niekoniecznie tylko ukraińskiego.

Towarzyszyło mu ściąganie uwagi z obiektu pierwotnego (w tym wypadku z rocznicy Mickiewiczowskiej) na obiekt wtórny i pochodny, na samego skandalizującego publicystę, czyli z Mickiewicza na samego Frankę. Postępowanie takie służyło „podkradaniu" zainteresowania, jakie skupiała na sobie postać Mickiewicza, zdobywaniu drogą skandalicznego artykułu w „Die Zeit" rozgłosu i sławy (mniejsza o to, jakiej i jakim kosztem).

Dekanonizacja Mickiewicza w wydaniu Franki, jak unaoczniały to artykuł *Poeta zdrady* i broszura *Do przyjaciół galicyjskich. Próba analizy*, była tedy krzywym zwierciadłem kanonizacji. Ze „świętego" Mickiewicza robiła demona zła, wroga moralności publicznej numer jeden. Różniła się od kanonizacji pod względem znaku wartości, ale kontynuowała jej „technikę działania". Jej zasada sprowadzała się w istocie rzeczy do niewymyślnego przeniesienia zarzutów (m.in. wallenrodyzmu), jakie kierowano uprzednio do samego Franki, na ideał i obiekt czci tych, którzy ongiś te zarzuty formułowali. Mechanizm „odwracania sytuacji" był, trzeba tu podkreślić, głęboko osadzony w pisarstwie, ideologii i postępowaniu Franki i wymagałby osobnego omówienia.

Błędem byłoby jednak pomijanie publicystycznych aspektów artykułu Franki. Kanonizacja Mickiewicza wysuwała na pierwszy plan jego „nieprzemijające" zasługi narodowe, ale często zasłaniała nimi historyczne niedostatki jego twórczości i działalności. Dawała denerwujące efekty „brązownicze". Kamuflowała ona, rzecz jasna, także różnorodne polskie interesy polityczne, odnoszące się do współczesności i sytuacji z końca XIX wieku. Tymczasem akt dekanonizacji w wykonaniu Franki odsłaniał pośrednio te podteksty aktualne. Zderzał je histerycznie i brutalnie z radykalnie odmiennymi interesami politycznymi i kulturalnymi Ukraińców.

Franko swym wystąpieniem wydobywał mianowicie to, że rocznicowe pochwały patriotyzmu Mickiewicza stawały się dla polskiej opinii publicznej współczesną gloryfikacją I Rzeczypospolitej, jej minionej świetności, tradycji, terytorialnego posiadania. Idealizowały dziedzictwo Polski szlachecko-magnackiej, szczerze przez Frankę znienawidzonej, obwinianej zazwyczaj o wszystkie możliwe nieszczęścia, jakie kiedykolwiek spadły na społeczność rusińską. Postrzegana w tej perspektywie kanonizacja pomijała – a tym samym pośrednio usprawiedliwiała

– ucisk narodowy, społeczny i kulturalny Ukraińców, który był realnym spadkiem I Rzeczypospolitej, w części zachowanym także współcześnie, choć I Rzeczypospolita i w ogóle państwowość polska nie istniały już od ponad stu lat.

Dekanonizacja Mickiewicza stanowiła zatem w planie aktualnym i publicystycznym rodzaj zawistnej polemiki z kanonizacją literackiego rywala. Była jednocześnie z nią wewnętrznie związana, od niej zależna. Odwrócenie schematu kanonizacyjnego liczyło się dla Franki bardziej niż analiza rzeczywistych stosunków politycznych lub oddanie historycznej sprawiedliwości Mickiewiczowi. Franko, paradoksalnie, był jedną z ofiar wspomnianej kanonizacji i formowanego w jej obrębie i za jej sprawą polskiego mitu narodowego.

Interpretacje Jakóbca, Kuplowskiego, Werwesa, Hrabowycza i innych badaczy, poszukujących w *Poecie zdrady* głównie ideowej polemiki z galicyjskimi Polakami oraz „krzyku bólu i żalu" z powodu „krzywd" czynionych Ukraińcom wydają się w świetle faktów chybione, a w każdym razie co najmniej tylko cząstkowe lub sporne. Polemika taka była co najwyżej tylko jednym z aspektów *Poety zdrady*, wątpliwe zresztą, czy dla Franki najważniejszym.

Jeżeli zastosować tutaj, jak czyniono to i czyni się dotąd nagminnie, kategorie etyczne do oceny postawy Franki, to trzeba zauważyć, że Franko był w *Poecie zdrady* stroną jawnie krzywdzącą (głównie wobec Mickiewicza), a nie skrzywdzoną. Mickiewicz nigdy ani France, ani Ukraińcom żadnej, najmniejszej nawet, o ile wiadomo, krzywdy nie wyrządził. Piętnowanie go jako „poety zdrady" było po prostu celnym, dobrze wymierzonym pretekstem, ale było merytorycznie całkowicie bezzasadne. Uderzało bumerangiem w samego Frankę, gdyż bezlitośnie obnażało żenujące niedostatki jego warsztatu literaturoznawczego (zdradzał je naiwny odbiór przez Frankę Mickiewiczowskiej fikcji literackiej jako wiernego, prawdziwego odwzorowania rzeczywistości moralnej, etnicznej i historycznej) oraz kompromitowało go jako historyka i krytyka literatury. Franko jako literaturoznawca sam strzelał sobie w stopę.

Gdy z kolei oceniać tekst Franki w kategoriach politycznych, Tadeuszowi Romanowiczowi, przypisującemu France, w sposób zresztą uproszczony i stronniczy, dwuznaczną, „wallenrodyczną" postawę wobec społeczności polskiej należałoby przyznać o wiele więcej racji, niż czyniono to dotychczas. Trzeba tu jednak przyjąć jako zasadę interpretacji – odwrotnie jak to robili polscy konserwatywni krytycy i polemiści Franki – że polskość była dla Franki immanentną, wewnętrzną kategorią psychilogiczną, a nie czymś obcym, dalekim i zewnętrznym.

Osobnego omówienia wymagałaby w tym kontekście także obsesyjna u Franki, populistyczna retoryka antyszlachecka, do której zwykle odnoszono się dotąd bezkrytycznie. Polscy (z epoki Polski Ludowej) i radzieccy badacze pomijali bowiem milczeniem pochodzące z różnych epok, napastliwe i szowinistyczne wobec Polaków w ogóle – a nie tylko wobec polskiej

szlachty – wiersze typu *Liacham*, *Ne pora*, *Rozwywaj sia ty wysokyj dube* czy *Napered!* (obowiązywały na nie wówczas, jak się zdaje, zapisy cenzuralne). Świadczyły one, że retoryka antyszlachecka i antylacka miała głębszy podtekst nacjonalistyczny. Niewiele miała wspólnego z przypisywaną France „postawą internacjonalisty" czy też, jak rzecz się przedstawia współcześnie, „umiarkowanego nacjonalisty", duchowego współtwórcy wolnej i niepodległej Ukrainy.

5. W nurcie retoryki antylackiej. „Niechaj szczeźnie na Rusi ślad Polski"

Wyjaśnienia wymaga inny jeszcze aspekt *Poety zdrady*. Otóż należy zakwestionować podnoszony przez wielu badaczy argument, że artykuł *Poeta zdrady* był jedynie przypadkowym, chimerycznym gestem Franki, bez precedensów we wcześniejszych i bez kontynuacji w późniejszych wystąpieniach. Uważna lektura jego pism i wierszy pokazuje, że przenoszenie oskarżeń o postawę zdradziecką z jednostki, tj. z Adama Mickiewicza, na ogół Polaków, miało głębsze podstawy i dłuższą tradycję.

Osadzało się ono mianowicie w historycznym, negatywnym stereotypie Lacha (Polaka), obecnym w literaturze i tradycji ukraińskiej[44], odpowiednio zresztą do negatywnych stereotypów Ukraińca, bogato reprezentowanych w literaturze polskiej, także nowszej[45]. Istniało, po wtóre, czasowe *continuum* „antylackich" wystąpień Franki. Należały do nich wspomniane wiersze *Napered*, *Ne pora*, *Liacham*, artykuły *Poeta zdrady*, *Do przyjaciół galicyjskich* i wiele jeszcze innych tekstów. Po trzecie, ich ideologicznym rdzeniem i motywacją był etnocentryzm i sporadycznie wybuchający ksenofobią nacjonalizm.

Jego *credo* odzwierciedlały cytowane wcześniej apele Franki do Ukraińców z broszury *Do przyjaciół galicyjskich [Adama Mickiewicza]. Próba analizy* (1903), propagujące etnocentryczny ideał „życia dla siebie, bez względu na innych"[46]. Egoistyczny ideał „życia dla siebie, bez względu na innych" bliski był bez wątpienia etosowi Nietzscheańskiego *Übermenscha* oraz programowo przeciwstawiał się „humanizmowi" czy „idealizmowi" Mickiewicza, głoszącemu hasło „za naszą i waszą wolność" oraz bezwzględną konieczność altruistycznego poświęcania się i bezinteresownej ofiary dla innych na wzór Chrystusa.

Wiele zatem wskazuje, że wspomniana idea egoistycznego i etnocentrycznego „życia dla siebie, bez względu na innych" podsuwała France myśl o potrzebie zasadniczego rozprawienia się z Mickiewiczem, autorem *Składu zasad*. Argumentacja Franki w artykule *Poeta zdrady* polegała w tej materii na wykazaniu, że „wszyscy jesteśmy egoistami" i że Mickiewicz, znany uprzednio

[44] M.Truchan, *Nehatywnyj stereotyp Ukrajincia w polśkij pisliawojennij literaturi*. München 1992.

[45] E. Kasperski, *Legitymizacja: najważniejszy problem powieści (o „epopei" W. Odojewskiego „Zasypie wszystko, zawieje...")*, [w:] idem, *Teoria i literatura w sytuacji ponowoczesności*, Warszawa, s. 158–170.

[46] I. Franko, *O literaturze…*, s. 86.

jako altruista i apostoł „bezinteresownej ofiary" dla ogółu, nie był w tym względzie chlubnym wyjątkiem. Triumf idei narodowego egoizmu, innymi słowami, wymagał, by zburzyć mit altruizmu i ofiary „za wolność naszą i waszą"; by dowieść, że hasła tego typu naprawdę i w rzeczywistości kryją „zgubny jad" i „niebezpieczną truciznę". Wiedeńskim czytelnikom „Die Zeit" Franko prezentował się zatem – poza akceptowaną zwykle rolą obrońcy moralności i obiektywnej prawdy, a także demaskatora „trucizny" ukrytej w poezji polskiego wieszcza – jako modny, ukraiński prorok nietzscheanizmu. Publicystyczna kakofonia tych ról nie miała w istocie rzeczy większego znaczenia.

Na etnocentryczną postawę Franki rzutowało w pewnej mierze położenie literatury ukraińskiej w ówczesnych warunkach. Było ono porównawczo bardziej złożone niż polskiej. Inne także kształtowały ją tradycje, inaczej formułowano w niej zadania narodowe. Polacy pragnęli odzyskać utraconą niepodległość, Ukraińcy musieli ją stworzyć od podstaw. Musieli więc, po pierwsze, uniezależnić się od obcych wpływów kulturalnych i literackich, przede wszystkim rosyjskich i polskich; po drugie, określić własną tożsamość, nierzadko kwestionowaną przez Rosjan i Polaków, nie do końca wykrystalizowaną we własnym piśmiennictwie[47]; po trzecie, przekształcić podzielone cudzymi granicami i rozproszone wspólnoty etniczne w jednolity naród polityczny; po czwarte, zaszczepić w nim idee samodzielności, wpoić mu je jako imperatyw moralny i historyczny.

Wymagało to według identyfikującego się z tymi dążeniami Franki zarówno afirmacji własnych pierwiastków etnicznych, jak też osłabienia prestiżu i wpływów kultur przez Ukraińców asymilowanych. Ich ekspansja i dominacja groziły niwelacją rodzimych pierwiastków ukraińskich lub też uznaniem ich za warianty i produkty pochodne literatury „obcej", w tym wypadku polskiej albo rosyjskiej. Z tego punktu widzenia artykuł *Poeta zdrady* stanowił także swoisty akt polityki literackiej i kulturalnej, która starała się ograniczyć wpływy literatury polskiej, przeciwdziałać tkwiącym w niej według Franki tendencjom zaborczym, w duchu apologii i restauracji tradycji szlacheckich I Rzeczypospolitej.

Krytyka tzw. szkoły ukraińskiej w literaturze polskiej XIX wieku, zwłaszcza znamienny szkic o poezji Józefa Bohadana Zaleskiego[48], podobnie jak krytyka listu Mickiewicza *Do przyjaciół galicyjskich* świadczyły, że Franko strategię taką akceptował i realizował, co prawda, nie bez odstępstw i wyłomów. Jej istotą było podkreślanie różnic i kontrastów między literaturą polską i ukraińską, ukazywanie „zaborczych" aspiracji oraz – *last but not the least* – podkreślanie niedostatków tej pierwszej, wręcz „zniechęcanie" do niej.

[47] O. Zabużko, *Fiłosofija ukrajińskoji ideji ta jewropejśkyj kontekst: Frankiwśkyj period*, Kyjiw 1993, s. 87–89.

[48] I. Franko, *O literaturze…*, [powst. 1886], s. 106–114.

Niepokój Franki budziły przede wszystkim niewygasłe aspiracje asymilacyjne polskiej literatury dziewiętnastowiecznej, zwłaszcza romantycznej, w której postrzegał głównie przeżytek szlachecki[49], ostoję i przedłużenie dążeń hegemonicznych nieistniejącej I Rzeczypospolitej. Krach państwowości szlacheckiej w XVIII wieku oraz rozbiory osłabiły jej siłę przyciągania, ale, jak sądził Franko, nie wyeliminowały płynących stąd zagrożeń dla narodowych dążeń emancypacyjnych Ukraińców.

> [...] szlachta – pisał – skutkiem rozbiorów Polski nie tylko nie ucierpiała ani pod względem socjalnym, ani materialnym, wprost przeciwnie, pod rządami rosyjskimi nawet zyskała, gdyż mogła w swych stosunkach z pańszczyźnianą masą chłopską oprzeć się na silnej administracji rosyjskiej, jakiej w dawnej Polsce nie było[50].

Zagrożenie „lackie" – mimo iż Polska znajdowała się pod zaborami, dzieliła dokładnie ten sam los, co Ukraina – było zatem według Franki w pełni aktualne. Uzasadniał je pogląd, że polska szlachta „pod rządami rosyjskimi nawet zyskała" (!). Nieufność do szlachty Franko przenosił w rezultacie na „szlachecką literaturę", z kolei nieufność do „szlacheckiej literatury" – na te jej elementy, które stały się, jak dotyczyło to poezji Mickiewicza, kanonem ogólnonarodowym. Franko, ideolog wsi ukraińskiej, niepostrzeżenie dla siebie przekształcał tedy „spór klasowy" ze szlachtą w spór narodowościowy ze społecznością polską, bez względu na jej klasowe rozwarstwienie.

Poglądy Franki na „lackie zagrożenie" były trwałym motywem jego retoryki politycznej, towarzyszącym mu od czasów młodości. Może świadczyć o tym wiersz *Napered*, drukowany pierwotnie w czasopiśmie „Druh" w 1875 roku, wznowiony w zbiorku poetyckim *Iz lit mojeji mołodosti*:

> Wpred, braty! Pora wże raz
> Złamat' Liachiw jarmo.
> Nema w nych syły proty nas,
> Wony hnyli dawno. (...)
> Wpered! Nechaj tam wałyt' swit,
> Mickiewicz hospodyn!
> Na Rusi szczezne Polszczi slid [podkr. E.K.]
> Wpred wsi, jak ogyn[51].

[49] Idem, *O literaturze…*, [powst. 1904]. s. 126.
[50] *Ibidem*.
[51] Idem, *Iz lit mojeji mołodosti. Zbirka poezij Iwana Franka z p'iatilittia 1874–1878*, Lwiw 1914, s. 18–20.

Hasło „niechaj na Rusi zginie ślad Polski" można zasadnie uznać za jeden z motywów pisarstwa Franki w okresie 1875–1914. Korespondowało ono z wypowiedziami stawiającymi na jednej stopie Polskę i Moskwę jako „zaborców" Ukrainy (wiersze *Ne pora*, *Razwywaj sia ty, wysokyj dube*), na przekór historycznym faktom rozbioru Polski przez Rosję, represjom wobec Polaków po upadku powstań z 1830 oraz 1863 roku, postępującej rusyfikacji. Łączyło się z negatywną oceną roli Polski w dziejach ziem ukraińskich. Nawet w pojednawczym i wyważonym referacie na Zjazd Literatów i Dziennikarzy Polskich *Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej* Franko zauważał, że po okresie siedemnastowiecznych powstań kozackich „na prawym brzegu Dniepru wpływ polski prawie zupełnie zagłuszył i zabił literaturę ruską"[52]. Ta tendencja do szukania przyczyn zła i nieszczęść w dziejach Ukrainy u „obcych" – głównie u „Lachów" i „Moskali" – tworzyła podstawę nurtu antylackiego w pismach Franki. Nie był to być może nurt dominujący, ale żywy i w rzeczywistości nigdy w jego pisarstwie niewygasły

Otóż nurt antylacki, nawiązujący m.in. do *Hajdamaków* Szewczenki, stanowił historyczne tło dla ocen, jakie Franko zawarł w artykule *Poeta zdrady*. Oceny te potwierdzały, że figura Mickiewicza i zakorzeniona w legendzie dawnych buntów kozackich i chłopskich figura złego Lacha – przeniewiercy, okrutnego i bezwzględnego gnębiciela, nienasyconego krwiopijcy – nałożyły się u Franki na siebie. Obraz Mickiewicza, producenta „zgubnego jadu" w poezji, truciciela niewinnych dusz, byłby historycznie niemożliwy, gdyby nie istniał antylacki nurt w dziejach literatury ukraińskiej i gdyby wcześniej sporadycznie nie dochodził do głosu w utworach i pismach Franki. *Poeta zdrady* – to *de facto* jedno z kolejnych ogniw tego nurtu antylackiego, który bynajmniej nie wyczerpał się i nie przestał istnieć wraz z artykułem Franki.

Nurt ten przeciwważyły u Franki w pewnym stopniu postulaty oparcia stosunków polsko-ukraińskich na relacjach partnerskich, na zasadach równości i na dwustronnym przepływie wartości. Ta perspektywa, jak się wydaje, dominowała we wspomnianym referacie *Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej*. Głównym zadaniem według Franki było, rzecz jasna, stworzenie dorównującej kierunkom europejskim, rozwiniętej i wewnętrznie zróżnicowanej literatury ukraińskiej. Taka „literatura rusko-ukraińska, narodowa" miała służyć „narodowi autochtonicznemu, obronie jego interesów, rozwijaniu jego języka, podnoszeniu oświaty"[53].

Jej potrzebę uzmysławiała groźba asymilacji, zmora patriotycznej inteligencji ukraińskiej w XIX wieku[54]. Dla Franki była ona czymś realnym, a nie jedynie toposem literackim i figurą tradycji. Jej przejawem było zdominowanie przez Polaków władzy politycznej i działalności oświatowej na pograniczu galicyjskim, akty polonizacji elit oraz inteligencji ukraińskiej, polskojęzyczność wielu pisarzy ukraińskich (sam Franko był tego przykładem), odciągająca ich

[52] Idem, *O literaturze…*, [powst. 1894], s. 292.
[53] Idem, *O literaturze…*, s. 114.
[54] O.S. Zabużko, *op. cit.*, s. 92.

od twórczości dla czytelników ukraińskich. Wysuwano tu również oskarżenia o zawłaszczanie przez literaturę polską języka i tematyki ukraińskiej oraz o upatrywanie w niektórych nurtach piśmiennictwa ukraińskiego regionalnej („kresowej") odmiany literatury polskiej. Raził Frankę „jednostronny", jak uważał, wpływ wywierany przez polskich pisarzy na wybitnych twórców ukraińskiej literatury narodowej, jak chociażby w nieodległej przeszłości na Tarasa Szewczenkę. Uosabiał ten wpływ właśnie Mickiewicz. Czyż więc nie zasłużył sobie tym zgubnym wpływem na miano truciciela?

W szkicu o Józefie Bohdanie Zaleskim Franko polemizował z hasłem – popularyzowanym także we współczesnej mu literaturze polskojęzycznej – „Ukrainy dla Polski" i „malowaniu Ukrainy niczym jakiejś dekoracji do rozbudzenia polskich fantazji"[55]. Zwracał się zarówno przeciwko „estetycznej aneksji Ukrainy" w literaturze polskiej , jak przeciwko „mistycyzmowi politycznemu", szerzącemu w społeczeństwie polskim „iluzję" powrotu do stosunków przedrozbiorowych i popularyzującemu wizję Ukrainy skolonizowanej, spolonizowanej i katolickiej. Franko – mimo wielu przejaskrawień – realistycznie wskazywał, że podtrzymywanie tej przestarzałej fikcji kolonizacyjnej i hegemonicznej zasłania polskiemu społeczeństwu „Ukrainę niezależną, samodzielną, protestującą"[56].

Z tych założeń wyrastała również jego strategia krytyczna i polemiczna. Wskazywał on zatem z jednej strony na „wybitną rolę Rusi i Ukrainy" w tworzeniu „narodowej literatury polskiej"[57]. Wydobywał przepływ wartości oraz oddziaływań „z Rusi do Polski", a nie tylko jednostronnie „z Polski na Ruś". Przykładem była tu według Franki m.in. rola folkloru ruskiego w ukształtowaniu szkoły ukraińskiej w romantycznej poezji polskiej (do jej znaczących przedstawicieli Franko zaliczał A. Malczewskiego, J. B. Zaleskiego, S. Goszczyńskiego, M. Czajkowskiego, T. Olizarowskiego, po części także J.I. Kraszewskiego i M. Grabowskiego).

Z drugiej strony, wykazywał Franko jako krytyk literacki słabe strony i niedociągnięcia literatury polskiej. Wydobywał w niej w szczególności brak zrozumienia dla postaw, odczuć i dążeń innych narodowości niż własna, egoizm szlachecki, usprawiedliwianie narodowych niedostatków i porażek intrygami „obcych", Ukraińców, „Moskali", Niemców. Potępiał w niej przejawy „politycznego mistycyzmu", zapatrzenia w przeszłość, patriotycznej megalomanii i mitotwórstwa, skłonność do brązownictwa, do wynoszenia na piedestał postaci zapisanych w dziejach innych narodowości krwawymi zgłoskami, jak chociażby pacyfikator i kat siedemnastowiecznej Ukrainy, Stefan Czarniecki. Podważał jej przekonanie o własnej wyższości i nadzwyczajnych zaletach. Wypowiedzi samokrytyczne w tym duchu formułowali zresztą również niektórzy polscy pisarze (C. Norwid) i krytycy (S. Brzozowski).

[55] I. Franko, *O literaturze…*, s. 111.
[56] *Ibidem*, s. 113.
[57] *Ibidem*, s. 291.

Jednym z celów Franki było bez wątpienia uświadomienie współczesnej opinii publicznej nowych realiów w stosunkach polsko-ukraińskich. Realia te obejmowały istnienie na Ukrainie mocnego, przybierającego na sile ruchu nacjonalistycznego, postulaty wywikłania się z zależności kulturalnej i protekcjonizmu politycznego, żądania suwerenności. Nadzieje tego ruchu wyrażał patriotyczny wiersz Franki *Rozwywaj sia ty wysokyj dube*:

> Wstane sławna maty Ukrajina,
> Szczasływa i wilna,
> Wid Kubani aż do Sjana – riczky
> Ogna, nerozdilna[58].

Od Polaków Franko domagał się zatem – nie całkiem bezzasadnie – zrozumienia oraz akceptacji dla patriotycznych postaw Ukraińców, wyrzeczenia się marzeń o restauracji stosunków i granic z czasów przedrozbiorowych, z epoki I Rzeczypospolitej. Tę postawę restauracyjną – trudno zrozumieć dlaczego – symbolizował w oczach Franki właśnie Adam Mickiewicz, poetycki, romantyczny, nostalgiczny ideolog i bard wygasającego w XIX wieku patriotyzmu szlacheckiego, zagorzały, jak obsesyjnie wierzył Franko, rzecznik „Ukrainy dla Polaków". Dyskurs nacjonalistyczny kierował się w tym wypadku subiektywnymi idiosynkrazjami i fantazmatami, które nie znajdowały potwierdzenia w rzeczywistości. Przenosił niejednokrotnie fantastyczne wyobrażenia i urojenia, jak, dla przykładu, fałszywa idea autochtonii lub czystości etnicznej, w realne, historyczne stosunki międzyludzkie i narodowościowe, zwykle z tragicznymi skutkami.

Rzecz w tym, że Franko fatalnie się mylił. Wynajdywał fikcyjnego wroga w Mickiewiczu i Polakach, którzy w XIX wieku, podobnie jak Ukraińcy, byli ofiarami zaborców i despotyzmu. Tracił zarazem z oczu tych, którzy w owym czasie – jako realni dysponenci władzy politycznej i siły militarnej – byli rzeczywistymi przeciwnikami „wolnej, jednej, niepodzielnej i szczęśliwej" Ukrainy. Nie byli tymi dysponentami władzy i siły w XIX wieku z całą pewnością ani żyjąca pod trzema rozbiorami społeczność polska, ani tym bardziej emigracyjny tułacz Adam Mickiewicz. Realnością dyskursu Franki stawała się więc niepostrzeżenie dla niego samego polityczna frustracja i nacjonalistyczna demagogia. To tutaj właśnie – a nie w Bogu ducha winnej romantycznej poezji Mickiewicza – biło rzeczywiste źródło niebezpiecznego „jadu" i chorobliwego, nacjonalistycznego „zatrucia".

[58] I. Franko, *Z werszyn i nyzyn. Zbirnyk poezij Iwana Franka, 2 dopownene wydannia*, [powst. 1883], Lwiw 1893, s. 74–75.

Ivan Franko and the Roots of Early Ukrainian Nationalism

Summary

The article analyzes Ivan Franko's (1856–1916) complicated personality and discusses some of his literary and political views, especially his attitude to Poland and Poles at the end of 19th century and his way to aggressive Ukrainian nationalism. His nationalistic anti-Polish attitude was explicitly expressed in anti-Mickiewicz satire published in the Austrian newspaper "Die Zeit" under German title Ein Dichter des Verrathers in 1897. In the satire Franko presented famous Polish poet Adam Mickiewicz (1798–1855) as a depraved bard of betrayal and as a harmful and dangerous writer for the readers who up now had naively believed in Mickiewicz to have been sincerely committed to fight for freedom of all Slavic and European nations.

Ivan Franko was a citizen of the multinational Austrian province which was during many centuries an integral and legal part of The Kingdom of Poland and Lithuania (I Rzeczpospolita) and was brutally incorporated into the Austrian Habsburg Monarchy after the first partition of Poland in 1772. At that time Austria acquired the regions of Little Poland (Małopolska) south of the Vistula River, western Podolia, and the area that subsequently became known as Galicia. The ethnic Ukrainian inhabitants of the area were interested in overtaking power in the region and some of them tried to develop or support Ukrainian national independentist thought and aspirations. They regarded Polish people of Little Poland as ethnic and political rivals and a lot of Ukrainian nationalists considered Poles even as deadly enemies. It was crucial biographical, political and moral decision of I. Franko to join Ukrainian nationalist movement and on that occasion to attack violently both Mickiewicz and Polish nation in the paper Ein Diechter des Verrathes.